

O RECEPCJI PRZEKŁADÓW LITERATURY IBEROAMERYKAŃSKIEJ W POLSCE Z TROCHĘ INNEJ PERSPEKTYWY

Małgorzata Gaszyńska-Magiera 2011. *Recepcja przekładów literatury iberoamerykańskiej w Polsce w latach 1945–2005 z perspektywy komunikacji międzykulturowej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Key words: reception, Polish translation, Latin-American literature, postcolonial literature, translation and power, Poland and colonies, communism and the Third World

Abstract

Reception of Translations from Latin American Literature: A Slightly Different Perspective

The article provides a detailed review of Małgorzata Gaszyńska-Magiera's 2011 book *Recepcja przekładów literatury iberoamerykańskiej w Polsce w latach 1945–2005 z perspektywy komunikacji międzykulturowej* (Reception of Translations from Latin American Literature in Poland in 1945–2005: An Intercultural Communication Perspective), emphasizing the impressive scope and methodological richness of the project. Besides, the article introduces a comparative element, as I discuss Gaszyńska-Magiera's results in the light of my work on the Polish reception of translated “postcolonial” literature (mainly from Africa and India). I also suggest that probing the genealogy of Polish perceptions of Latin America, particularly from the period of European colonialism, might offer an interesting complementary angle for interpreting Gaszyńska-Magiera's apt remarks on translation and power and her overall results.

Słowa kluczowe: recepcja, polski przekład, literatura iberoamerykańska, literatura postkolonialna, przekład i władza, Polska i kolonie, komunizm i Trzeci Świat

Książka Małgorzaty Gaszyńskiej-Magiery *Recepcja przekładów literatury iberoamerykańskiej w Polsce w latach 1945–2005 z perspektywy komunikacji międzykulturowej* wprowadza w krąg ważnych pytań o rolę przekładu literackiego w kształtowaniu komunikacji między kulturami, jednocześnie snując arcyciekawą opowieść o obecności w Polsce literatury iberoamerykańskiej. Ta publikacja może służyć za wzór śmiałego łączenia metod badawczych – na szczególną uwagę zasługuje tu zastosowanie ankiet czytelniczych – oraz warsztatowej rzetelności. Moim zdaniem, do najciekawszych wyników prezentowanych w książce należą: przedstawienie dramatycznych zmian w wydawaniu literatury iberoamerykańskiej po roku 1989 oraz konstatacja, że literatura iberoamerykańska dostarczyła czytelnikom polskim znacznej wiedzy literackiej i pozaliterackiej na temat regionu, choć funkcja informacyjna zanikła z chwilą dopuszczenia tej literatury do światowego kanonu. Proponowany w książce opis strategii wydawniczych i recepcji jest wielostronny i wyczerpujący. Jednocześnie chciałabym wskazać, że interpretacja wyników w odniesieniu do komunikacji międzykulturowej mogłaby zostać wzbogacona, gdyby bardziej systematycznie uwypuklić kwestię polskiego stosunku do mieszkańców Ameryki Łacińskiej w kontekście historycznym i geopolitycznym (szczególnie w świetle podziałów na „Stary” i „Nowy Świat” czy tzw. „globalną Północ” i „Południe”). Ponieważ książka przemawia do czytelników o różnych zainteresowaniach, chciałabym zaznaczyć, że piszę ten komentarz z perspektywy osoby zainteresowanej szczególnie teorią przekładu oraz polską recepcją literatury postkolonialnej.

W pierwszym rozdziale Gaszyńska-Magiera proponuje spojrzenie na recepcję literatury iberoamerykańskiej przez pryzmat badań polskiej szkoły komunikacji literackiej, która zwraca uwagę na konteksty istnienia dzieł literackich i ich odbiór. Autorka przywołuje znany schemat komunikacji literackiej według Aleksandry Okopień-Sławińskiej, a także wersję uwzględniającą przekład literacki zaproponowaną przez Aleksandrę Legeżyńską. Schematy te podkreślają złożoność kwestii funkcjonowania i odbioru (tłumaczonego) dzieła literackiego oraz wyraźnie oddzielają czytelnika idealnego od rzeczywistego, przygotowując autorce grunt pod dalsze rozróżnienia w obrębie grupy czytelników rzeczywistych (uwzględniające krytyków literackich, recenzentów-dziennikarzy, czytelników nieprofesjonalnych i samych tłumaczy). Implikowane przez te schematy pojmowanie przekładu w kategoriach kodu nadawanego na jednym końcu i odcyfrowywanego na drugim okazuje się problematyczne, zwłaszcza w kontekście

różnic kulturowych i językowych, które mogą tylko potęgować nieuniknione rozbieżności między zamierzonym przekazem wyjściowym a odczytanym przekazem końcowym (przekazem, warto dodać, do którego badacz nie ma bezpośredniego dostępu). Autorka sygnalizuje ten problem, wprowadzając termin horyzontu oczekiwań społecznych zaproponowany przez Hansa Roberta Jaussa i wielokrotnie podkreślając w trakcie analizy, że wiedza czytelników polskich nie pokrywa się z wiedzą czytelników oryginałów iberoamerykańskich. Ukazuje również znaczenie kontekstów kulturowych przez opis zwrotu kulturowego we współczesnym przekładoznawstwie. Co istotne, Gaszyńska-Magiera zaznacza też, że akt komunikacji translatorskiej odbywa się w warunkach nierównego rozkładu sił – posługuje się tutaj terminologią Pierre’a Bourdieu i Pascale Casanovy (kapitału symbolicznego, przemocy symbolicznej, nierównej wymiany językowo-literackiej w światowym polu literackim) oraz pojęciem mocy języka wprowadzonym przez Władysława Miodunkę.

Chociaż te teoretyczne rozważania niewątpliwie rzutują na prezentację badań w kolejnych rozdziałach i stanowią podstawę np. przekonującego opisu zmian w polskim „polu literackim” po 1989 roku, to jednak brakuje w książce bezpośredniej próby scharakteryzowania stosunków „mocy” między Polską i krajami Ameryki Łacińskiej oraz ich językami w poszczególnych momentach historycznych. Nasuwają się tu takie pytania jak: czy w okresie, kiedy tłumaczono pierwszych autorów iberoamerykańskich, polskie pole literackie znajdowało się bliżej światowych „centrów” niż literatury Ameryki Łacińskiej (legitymując się dłuższą historią uczestnictwa w literackiej wymianie i przynależnością do tzw. kultury basenu Morza Śródziemnego)? Czy wraz ze wzrostem światowego prestiżu pisarzy iberoamerykańskich te role się niejako odwracały? Jak myśleć o wzajemnym stosunku języków polskiego i hiszpańskiego, jeśli według kryteriów mocy języka język hiszpański przewyższa polski pod względem liczby użytkowników, podczas gdy kwestie pozycji ekonomicznej i kulturalnej dają się różnie interpretować?

Uwzględnienie tych pytań pozwoliłoby precyzyjniej określić, w jakim zakresie stanowisko Lawrence’a Venutiego można odnieść do rozważań o polskich przekładach literatury iberoamerykańskiej. Gaszyńska-Magiera odnotowuje, że głoszone przez Venutiego wezwanie do rejestrowania obcości w przekładach dotyczy przede wszystkim tłumaczeń na angielski w Stanach Zjednoczonych, i dodaje, że może mieć ono też zastosowanie w innych kontekstach (s.41). Jeśli zatem przyjąć, że polski jest w pozy-

cji siły lub przynajmniej niezależności w stosunku do hiszpańskiego, to wedle logiki popularnych odczytań Venutiego język polski skorzystałby na wprowadzeniu obcych akcentów poprzez „egzotyzujące” – używam tego tłumaczenia angielskiego terminu *foreignization* za autorką – strategię przekładowe. Gdyby natomiast uznać polski za „zagrożony” językową obcością hiszpańskiego, w podobny sposób jak angielskiego, można by się opowiadać przeciw koncepcji Venutiego w tym kontekście¹.

Gaszyńska-Magiera wydaje się myśleć o Polsce i krajach Ameryki Łacińskiej jako bytach stosunkowo odległych, niewykłanych w szczególne zależności i bardzo mało sobie nawzajem znanych. Stąd w przekładzie literackim upatruje pasma komunikacji i nośnika wiedzy. Posługuje się też metaforą przekładu jako mostu i sfery pomiędzy oraz jako użyczenia mowy „Innemu”, któremu akt przemawiania w języku czytelnika dodaje człowieczeństwa. Z jednej strony w pełni się zgadzam z takimi pozytywnymi i pokojowymi postulatami dotyczącymi konceptualizacji i zadań przekładu. Z drugiej strony jednak można prowokacyjnie zapytać, na ile to nasze myślenie jest idealistyczne. Autorka w tym samym rozdziale wprowadza mniej pacyfistyczną metaforykę przekładu jako „zawłaszczenia” przestrzeni symbolicznej, następującego wraz z nabywaną wiedzą (s. 26). Chociaż te poniekąd przeciwstawne metafory nie są w książce bezpośrednio skonfrontowane, już ich współwystępowanie może sygnalizować pewną obosieczność przekładu. Kiedy zatem odbiór przekładu przeradza się w kulturową wymianę, a kiedy w bardziej jednostronne zawłaszczenie? Jakie warunki muszą być spełnione, by przekład służył porozumieniu, a nie na przykład kontroli, inwigilacji, pogłębianiu stereotypów? Jaki przekład, jakie strategie wydawnicze i jakie szerzej zakrojone działania kulturowe czy wręcz edukacyjne mogą zminimalizować ewentualne efekty protekcyjnego lub konsumpcyjnego podejścia do napotykaney w przekładach

¹ Chociaż Venutiego często przedstawia się jako bojownika o emancypację obcego, tłumaczonego tekstu, języka i kultury, moim zdaniem główny nacisk kładzie Venuti na rewizję systemów wartości obowiązujących w języku i kulturze **docelowej**, nawołując do uruchomienia w przekładzie marginalizowanych zasobów języka (np. archaizmów, dialektów, socjolektów, slangu). W zakończeniu znanej książki *The Translator's Invisibility* Venuti deklaruje „utopijną”, jak pisze, wiarę, że doniosłe przewartościowanie w obrębie własnego języka prowadzi jednocześnie do pozytywnej rewaloryzacji obcego tekstu, języka itp., ale cała książka nie dopuszcza wątpliwości, że poza sferą utopii te interesy nie muszą być równorzędne i że w pojęciu Venutiego sprawy własnego podwórka wysuwają się na pierwszy plan. W tej sytuacji należałoby przyjąć, że każdy język – nieważne, jak bardzo bezbronny wobec wpływów innych języków – releguje jakieś „mniejszościowe” środki wyrazu na margines i jako taki wymaga „egzotyzujących” zabiegów przekładowych.

inności?² Autorka częściowo odnosi się do tych problemów w następnych rozdziałach.

W rozdziale drugim Gaszyńska-Magiera zarysowuje europejskie tło boomu literatury iberoamerykańskiej i kreśli kolejne etapy obecności prozy iberoamerykańskiej na polskim rynku książkowym. Jak pisze, polski boom wyróżniał się kilkoma cechami, mianowicie pojawił się stosunkowo późno, wyniósł do rangi gwiazdy Cortáзара, który nie cieszył się podobną pozycją w innych krajach, i przez praktykę równoczesnego wydawania przedstawicieli różnych pokoleń doprowadził do postrzegania literatury iberoamerykańskiej jako jednorodnego, ponadpokoleniowego zjawiska utożsamianego z boomem. Autorka pokazuje, że wbrew obiegowej opinii literatura iberoamerykańska była wydawana po polsku już przed okresem boomu, choć głównie w prasie i głównie z klucza politycznego. Zgadza się przyjąć za początek boomu, zgodnie z obowiązującymi ustaleniami, rok wydania *Gry w klasy* Cortáзара w tłumaczeniu Zofii Chądzyńskiej (1968), ale przekonująco opowiada się za przesunięciem daty końcowej zjawiska z 1984 – roku śmierci Cortáзара – na rok 1981, czyli datę wprowadzenia stanu wojennego. Jej zdaniem wraz z zamykaniem periodyków i rozpadem środowisk krytycznoliterackich po 1981 roku kończy się okres spójnej działalności wydawniczej, krytycznej i czytelniczej określanej mianem boomu.

Rzeczowa i wyczerpująca charakterystyka strategii wydawców pokazuje, że Czytelnik i Państwowy Instytut Wydawniczy włączały pisarzy iberoamerykańskich do istniejących i dosyć prestiżowych serii literackich. Akcentowanie samej „literackości” przejawiało się także w braku wyraźnej strategii paratekstowej (tylko niektóre książki opatrywano skąpymi notami i czasem dodawano lepszej lub gorszej jakości posłowie). Wydawnictwo Literackie natomiast stworzyło nową serię iberoamerykańską, w której wydawano zarówno największe nazwiska boomu, jak i pisarzy nieznanymi poza granicami swoich krajów. Gaszyńska-Magiera uznaje

² Pytania te są inspirowane tekstami dotyczącymi tłumaczenia i władzy (np. M. Tymoczko, E. Gentzler [red.], *Translation and Power*, Amherst–Boston: University of Massachusetts Press 2002), tłumaczenia i postkolonializmu (np. *Siting Translation. History, Post-structuralism and the Colonial Context* Tejaswini Niranjany, Berkeley–Los Angeles–Oxford: University of California Press 1992, oraz *Decolonizing Translation. Francophone African Novels in English Translation* Kathryn Batchelor, Manchester: St. Jerome 2009), a także tłumaczenia i konfliktu (zwłaszcza artykułem Mony Baker, który odrzuca narrację przedstawiającą tłumaczenie wyłącznie jako akt pokojowy: *Narratives in and of Translation*, „SKASE Journal of Translation and Interpretation” 1/2005, s. 4–13; dostępny online pod adresem: http://www.skase.sk/Volumes/JTI01/doc_pdf/01.pdf [dostęp 30.09.2012]).

misję poznawczą i dydaktyczną za przewodni cel serii, polegając w tym osądzie na komentarzu jej redaktorki, jak również na analizie tytułów (misja dydaktyczna realizowana była przez różnorodność propozycji książkowych i ideologiczne podłoże niektórych wyborów) oraz paratekstów (do książek konsekwentnie dodawano posłowania, zwykle pióra specjalistów od Ameryki Łacińskiej, ponadto w paratekście akcentowano konteksty socjopolityczne i historyczne).

Rok 1989 okazuje się cezurą, której znaczenie trudno przecenić. Autorka wyjaśnia, że wspomnianym wydawcom nie udało się utrzymać stworzonych marek w warunkach konkurencji wolnorynkowej. Nowe wydawnictwa, przede wszystkim Muza, przejęły dużą część praw autorskich i, co za tym idzie, główną rolę w publikowaniu tej literatury. Autorka napomyka o wątpliwościach natury etycznej, jakie wywołały stosunkowo agresywne działania rynkowe niektórych nowych wydawnictw. Po roku 1989 nieprzerwanie ukazują się wznowienia gwiazd boomu, ale wydawcy decydują się też na wprowadzanie nowych nazwisk.

Gaszyńska-Magiery opisuje charakterystyczne cechy poszczególnych serii wydawniczych, zwłaszcza z okresu boomu, w sposób bardzo plastyczny i dokładny, co na pewno sprawia przyjemność czytelnikom pamiętającym te tytuły i okładki. Kwestie szaty graficznej, oprawy i konsekwentnie lansowanej marki są też ciekawe z punktu widzenia badań socjologii literatury spod znaku Bourdieu – myśl Bourdieu wyrasta z obserwacji rozwoju krajów kapitalistycznych, ale przykłady Gaszyńskiej-Magiery świadczą, że gromadzenie kapitału symbolicznego nie było obce realiom gospodarki centralnie sterowanej.

Po lekturze tego ciekawego rozdziału nasuwa mi się trudne pytanie, z którym zmagam się też przy badaniu recepcji postkolonialnej literatury afrykańskiej i indyjskiej w okresie PRL-u. Autorka przekonująco pokazuje, że dydaktyzm serii WL wpisywał się w szersze ramy ideologiczne; zaznacza też, że dydaktycznie zorientowane posłowania musiały razić czytelników, choć na poparcie tej tezy przywołuje opinię tylko jednego krytyka (s. 79). Zastanawiam się, na ile zasadnie jest przyjąć, że takie posłowania były dla czytelników rażące, a na ile warto zapytać, choćby retorycznie, czy, niezależnie od politycznego wydzwiku, mogły one stwarzać przestrzeń międzykulturowego zrozumienia. Czy teksty pisane przez specjalistów od regionu (a nie ideologów czy propagandystów) mogły wprowadzać czytelnika w stan „zycżliwej antycypacji” (s. 25), który jest według autorki warunkiem międzykulturowego spotkania? Zgadzam się z jej argumen-

tem przedstawionym w następnym rozdziale, że krytycy nie utożsamiali się z krajami rozwijającymi się w duchu socjalizmu, jakby pisząc z pozycji kraju już rozwiniętego (podobne wyniki przynoszą badania recepcji innych literatur Trzeciego Świata). Czy jednak brak identyfikacji, który mógłby wynikać z ogólnego poczucia cywilizacyjnego starszeństwa, wyklucza elementy zrozumienia i spotkania? Rozumiem też z jednej strony – i mniej lub bardziej świadomie podzielam – kryterium oceny promujące literaturę, która nie „ogranicza się” do mimesis, nie jest obarczona mniej lub bardziej nachalną instrukcją interpretacyjną w postaci paratekstu itp. Z drugiej strony zastanawiam się jednak, czy podobne kryteria musieli przyjmować wszyscy czytelnicy.

W obszernym trzecim rozdziale książki przedstawione są opinie krytyków i innych recenzentów literatury iberoamerykańskiej. Wyraźnie widać, że materiał został zebrany i opracowany niezwykle solidnie; ponadto analizę poprzedza przegląd literatury przedmiotu zawierający m.in. rozróżnienie między recenzentami periodyków różnego formatu, zwięźzione ciekawą obserwacją, że pisane „na szybko” recenzje w dziennikach najbliższe są odbiorowi nieprofesjonalnego czytelnika. W trakcie samej analizy autorka rzadko różnicuje referowane poglądy w zależności od typu periodyku, choć czytelnik może łatwo sprawdzić źródło recenzji w przypisach na dole strony. Gaszyńska-Magiera zauważa, że recenzenci doceniają łatwość odbioru tekstu i niejednokrotnie ignorują fakt przekładu, co nas, jako czytelników „Przekładańca”, może zmartwić, ale nie powinno zaskoczyć.

Kontynuując wątek dydaktyzmu z poprzedniego rozdziału, autorka wskazuje, że w recenzjach sprzed 1989 roku ogromny nacisk kładziono na walory poznawcze książek iberoamerykańskich (podobnie wygląda sytuacja w recenzjach książek z Afryki i Indii). Zaintrygowała mnie uwaga, że recenzenci literaccy występowali w roli przewodników po nieznanym i że nawet ci, którzy z racji wykształcenia i biografii nie mieli do czynienia z krajami Ameryki Łacińskiej, starali się przygotować do tematu, jak mogli najlepiej. Dla porównania, niezorientowani w regionie recenzenci literatury afrykańskiej także starali się przytaczać informacje, ale zdarzało się im narzekać z pozycji czytelnika, a nie krytyka, że coś jest niejasne i skąd niby mają się tego dowiedzieć – najczęściej szło to w parze z pretensjami do wydawcy, że brakuje porządnej notki o autorze lub przypisów. Można się zastanawiać, czy Afryka jawiła się tym recenzentom jako obszar jeszcze mniej znany niż Ameryka Południowa.

Kolejny ważny dyskurs wyłaniający się z recenzji sprzed 1989 roku dotyczy „egzotyki” omawianej literatury, regionu i ludzi. Gaszyńska-Magiera śledzi ewolucję tego terminu, dowodząc, że o ile początkowo egzotyka przywodziła na myśl nieokiełznany żywioł natury czy niezrozumiałą mentalność odległych ludów, o tyle z czasem zaczęła być kojarzona z magią i zjawiskami paranormalnymi wiązanyymi z formułą realizmu magicznego. „Egzotyczny” to dla mnie zajmujący termin także ze względu na wieloznaczny wydźwięk wartościujący: autorka cytuje uwagę jednego z recenzentów, który twierdził, że termin ten *de facto* implikuje postawę wyższości (s.138), a jednocześnie wiele przykładów z jej książki (jak również z mojego korpusu recenzji innych „trzecioświatowych” literatur) wskazuje na nostalgiczną wręcz fascynację innością. Te wartościowania nie są oczywiście sprzeczne. Następna wnikliwa obserwacja autorki dotyczy komentarzy recenzentów w odniesieniu do formy: w obliczu mało znanych, „egzotycznych” tematów recenzenci starali się nadrabiać znajomością terminologii teoretycznoliterackiej, choć początkowo nie zawsze udawało im się trafnie nazywać nowe zjawiska formalne. Dopiero dzięki przenikliwości niektórych rodzimych krytyków i posiłkowaniu się krytyką zagraniczną forma „realizmu magicznego” stała się z czasem powszechnie rozpoznawalna i, jak wspomniano, wpłynęła na rozumienie egzotyki w kontekście literatury iberoamerykańskiej. Do tematyki regularnie poruszanej, choć niekoniecznie przewodniej, w recenzjach z okresu PRL-u należą też wątki ideologiczno-polityczne (w moim korpusie te wątki również nie dominują, choć pozostają wyraźnie obecne, czasem nawet w tekstach tych samych recenzentów, np. Wacława Sadkowskiego).

Omawiając recenzje opublikowane po roku 1989, Gaszyńska-Magiera przyjmuje podział nie tematyczny, lecz według autorów – pewnie nieprzypadkowo, skoro jedna z głównych zmian w stosunku do okresu wcześniejszego to, zdaniem autorki, wzrost czynnika promocyjnego, przejawiający się m.in. nadawaniem pisarzom gwiazdorskiego statusu. Niesłabnącym zainteresowaniem krytyki cieszą się Márquez, Llosa, Borges i Fuentes, podczas gdy popularność Cortázara wydaje się blednąć (nie potwierdzą tego wyniki ankiet czytelnicych omawiane w późniejszym rozdziale). Z nowszych twórców pewnym echem odbiły się książki Allende – wprowadzając do krytycznego obiegu wątki feministyczne – i takich dysydentów kubańskich jak Juan Pedro Gutiérrez. W recenzjach nadal pojawiają się charakterystyczne motywy z wcześniejszego okresu (np. egzotyka, realizm magiczny, polityka), ale nie są już dominujące. Zanika natomiast akcentowanie walorów poznawczych i dydaktycznych, co według autorki

dowodzi emancypacji i częściowej kanonizacji literatury iberoamerykańskiej, która przestaje wymagać wprowadzeń i apologii. Zgadzam się, że ta zmiana może się też wiązać z upowszechnieniem dostępu do informacji, zwłaszcza przez Internet. Podpisuję się również pod opinią autorki, że dzisiejsze poczucie znajomości literatury i w pewnym sensie realiów Ameryki Łacińskiej musi być częściowo zasługą twórców, tłumaczy, wydawców, krytyków i innych popularyzatorów tej literatury w ubiegłych dekadach.

Pozwolę sobie tu na dwa dygresyjne komentarze dotyczące zaniku odwołań do walorów poznawczych omawianej literatury. Po pierwsze, słysząc o zaniku misji informacyjnej (być może postrzeganej też jako przeżytek dawnego systemu), można się zastanawiać, na ile nabyte w krótkim czasie i siłą rzeczy niekompletne opinie o literaturze i krajach całego kontynentu mogą zaspokoić potrzebę różnicowanej i uwspółcześnianej wiedzy. Podobnie nie mam pewności, czy przepastne przestrzenie Internetu i gąszcz innych mediów mogą zapewnić niezorientowanemu czytelnikowi informacje takiej jakości jak rzeczowo zredagowane noty wydawców, specjalistów, krytyków itp. Po drugie, w recepcji literatury z Afryki i subkontynentu motyw zdobywania wiedzy jest po 1989 roku silnie obecny, co może wynikać stąd, że literatury tych regionów nie zostały podniesione do rangi literatury światowej czy po prostu „literatury”.

W kolejnym rozdziale pojawia się pytanie, czy proza iberoamerykańska zagościła w polskim systemie literackim i, jeśli tak, czy zaczęła wywierać wpływ na rodzimą produkcję literacką. Gaszyńska-Magiera rozważa te kwestie z perspektywy teorii polisystemów, która dotyczy pozycji tłumaczonych utworów w obrębie docelowego systemu literackiego (obejmującego tak kanon, jak i szeroko pojęty rynek). Według tej teorii, przekłady z obcych literatur mają plasować się na peryferiach, jeśli system jest samowystarczalny, bądź bliżej centrum, jeśli system ma luki do wypełnienia. Drogą analizy wydań pisarzy iberoamerykańskich na polskim rynku oraz ich obecności w opracowaniach encyklopedycznych, Gaszyńska-Magiera dochodzi do wniosku, że grono pisarzy iberoamerykańskich uzyskało w polskim systemie status kanoniczny. Są to mianowicie Márquez, Borges i Llosa oraz do pewnego stopnia Cortázar.

Co więcej, autorka wskazuje, że pisarze ci wywierali wpływ na polską literaturę. Jako dowód wymienia komentarze znawców współczesnej literatury polskiej, takich jak Przemysław Czapliński, oraz recenzje utworów takich polskich pisarzy jak Olga Tokarczuk czy Paweł Huelle, w których pojawiają się porównania z literaturą iberoamerykańską lub pojęcia z nią

kojarzone (np. tajemniczość u Huelle). Myślę, że autorka dostarcza mocnego materiału dowodowego na to, że przedstawiciele literatury iberoamerykańskiej przeniknęli do centrum polskiego systemu literackiego. Ciekawa byłaby odpowiedź na pytanie, co ten fakt mówi o polskim systemie, jeśli przyjąć za teorią polisystemów, że systemy otwarte na wpływy tłumaczeń to systemy „osłabione” (powołuję się tu na wczesną wersję teorii, włączoną do popularnej antologii pod redakcją Venutiego, i nie jestem pewna, czy ta kwestia jest omawiana w późniejszym tekście, z którego korzystała Gaszyńska-Magiera).

Rozdział przedostatni zawiera wyniki badań przeprowadzonych na czytelnikach rzeczywistych – badań, jak podkreśla autorka, na polu przekładoznawstwa rzadkich. Co prawda, nie jestem w stanie dogłębnie ocenić tych badań od strony socjologicznej, ale uważam, że spełniają wszelkie wymogi zdrowego, interdyscyplinarnego rozsądku. Autorka rozproszyla ankiety w bibliotekach mniejszych i większych miejscowości w różnych rejonach kraju i, w dużym skrócie, uzyskała następujące wyniki: większość czytelników to czytelniczki; większość czytelniczek deklaruje, że do czytania prozy iberoamerykańskiej zachęca je krąg znajomych (nie recenzje); do najczęściej czytanych pisarzy należą Márquez, Cortázar, Llosa i Borges, z młodszych głównie Allende; w wypowiedziach czytelników „pokolenia boomu” brak śladów emocjonalnej temperatury tamtych lat; jeśli zaś chodzi o nastawienia czytelnicze, w prozie iberoamerykańskiej szuka się głównie przeżyć estetycznych oraz „spotkania z nieznaną kulturą” (a w mniejszym stopniu „informacji”, co autorka błyskotliwie tłumaczy wysoką świadomością literacką tych, jak pokazują wyniki, odczytanych i wykształconych odbiorców, która pozwala im odróżniać literaturę piękną od bardziej informacyjnej literatury faktu). W książce znaleźć można więc zajmujących hipotez i wniosków.

Dla porządku podzielę się dwiema wątpliwościami, które towarzyszyć muszą większości tego rodzaju badań empirycznych i wcale nie przekreślają ich celowości. Po pierwsze zastanawiam się, w jaki sposób metoda rozpraszania ankiet może determinować grupę respondentów. Oprócz grupy czytelników prozy iberoamerykańskiej uczęszczających do bibliotek istnieją zapewne inne grupy (czy może rozproszone przypadki), np. czytelników kupujących książki, ściągających książki w wersji elektronicznej (za uiszczeniem opłaty lub bez niej) albo napotykalających fragmenty prozy iberoamerykańskiej tylko w prasie. Zgadza się przy tym, że te parametry niekoniecznie wpływałyby na odpowiedzi czytelników,

a poza tym zbadanie takich grup byłoby nieporównywalnie trudniejsze. Druga kwestia dotyczy wiarygodności kreowanych przez respondentów wizerunków własnych. Na przykład: pytanie o to, czy sięgając po literaturę iberoamerykańską, czytelniczka szukała „spotkania z inną kulturą”, może konotować takie wartości jak „tolerancja”, „otwartość” i „gościnność”, nęcąc respondentkę możliwością umocnienia pożądanego obrazu samej siebie. Nie znaczy to wcale, że odpowiedź twierdząca będzie nieprawdziwa, lecz że pewna interpretacja motywów (w dodatku motywów z przeszłości, a więc podległych mechanizmom pamięci) może być uczestnikom zasugerowana *post factum* przez autora ankiety. Kwestia ta bezpośrednio odnosi się tylko do pytania o motywacje lekturowe, ale rzuca na możliwość badania stosunku odbiorców do innych kultur, co jest już blisko związane z interesującą autorkę problematyką otwarcia i spotkania międzykulturowego. Wyobrażam sobie, że wyniki ankiety można by ewentualnie zestawić z informacjami na temat stosunku Polaków do Latynosów z innych źródeł (badań socjologicznych, raportów mniejszości latynoskich w Polsce, retoryki publicystów polskich, dyskursów relacji z podróży itp.).

Ostatni rozdział odbiega koncepcyjnie od pozostałych, które skupiały się na zewnętrznych śladach recepcji (recenzjach, notach encyklopedycznych, ankietach). Ten rozdział stanowi próbę porównawczego odczytania fragmentów oryginału i przekładu – reakcje wirtualnego czytelnika są tu antycypowane na podstawie słownikowych definicji i korpusowych przykładów słów oraz kompetencji językowych autorki. Gaszyńska-Magiera opiera się głównie na pojęciu semantycznych wyznaczników lektury Janusza Lalewicza i demonstrowuje, że zmiana języka tekstu stanowi wyznacznik prowadzący do reinterpretacji tekstu. Analizując użycie kulturowo nacechowanych napojów, a raczej ich nazw, w hiszpańskich i polskich tekstach (*mate* – *mate*, *vodka* – wódka, *cerveza* – piwo), autorka pokazuje, że muszą one być odczytywane różnie w zależności od wiedzy czytelników o świecie (można się domyślać, że autorka ma na myśli wiedzę niejako praktyczną, popartą doświadczeniem uczestnictwa w kulturze). Porównanie tekstów i kontekstów w wykonaniu autorki jest kunsztowne, chociaż wnioski wydają się dość przewidywalne (dla Latynosa picie *mate* znaczy więcej niż dla Polaka; polski czytelnik dopowie sobie do „wódki” znaczenia, jakich by się czytelnik oryginału nie spodziewał). Chcę przez to powiedzieć, że rola tego rozdziału w książce nie jest dla mnie zupełnie jasna: jeśli ma polegać na poruszeniu problematyki przekładu, to istnieje ryzyko,

że przy takiej objętości rozdział przedstawi tylko wybrany aspekt zagadnienia i pozostawi czytelnika z uczuciem niedosytu. Wydaje się bardziej prawdopodobne, że rozdział ten ma tylko zaszykalizować bogatą tematykę przekładowoznaczącą i, być może, zaserwować czytelnikowi deser w postaci zgrabnej i atrakcyjnej analizy przykładów.

W krótkim zakończeniu Gaszyńska-Magiera powtarza część wniosków z poszczególnych rozdziałów oraz podejmuje ponownie temat spotkania i komunikacji międzykulturowej realizowanej przez lekturę tłumaczonej literatury obcej. Autorka orzeka, że takie spotkanie nastąpiło i że czytelnicy polscy zgromadzili pewną wiedzę na temat mieszkańców kontynentu, który wcześniej stanowił niemal białą plamę w polskiej świadomości. Jednocześnie próbuje pogłębić kwestię rodzaju i treści tej zgromadzonej wiedzy, pisząc na podstawie wybiórczo przedstawionych źródeł (reportaży Ewy Szumańskiej z lat siedemdziesiątych i własnej „minisondy” przeprowadzonej wśród dwudziestu młodych osób), że wiedza ta ma częściowo powierzchowny i stereotypowy charakter. Myślę, że na sprawy spotkania kultur dodatkowe światło mogłoby rzucić podejście postkolonialne. Zdaję sobie sprawę, że studia postkolonialne zajmują się brytyjskim i francuskim kolonializmem w dużo większej mierze niż znacznie wcześniejszymi podbojami hiszpańskimi³. Mimo to sądzę, że na kontakty krajów europejskich, w tym Polski, z innymi kontynentami kładł się cień podbojów i kolonializmu często dokonywanych w imię szerzenia cywilizacji i religii „Starego Świata”. Polska nie posiadała zamorskich kolonii (mimo starań prężnie działającej w dwudziestoleciu międzywojennym Ligi Morskiej i Kolonialnej), a wręcz sama padała ofiarą ekspansjonizmu sąsiadów, ale wiele wskazuje na to, że przynajmniej częściowo podzielano w Polsce zachodnie, kolonialne wyobrażenia nie-europejskich ludów⁴. Stąd wydaje się zasadne

³ W literaturze przedmiotu na temat postkolonialnego podejścia do przekładu można znaleźć teksty dotyczące hiszpańskiej i portugalskiej kolonizacji, w tym dwa teksty odnoszące się do Brazylii w zbiorze *Post-Colonial Translation. Theory and Practice* pod red. Susan Bassnett i Harisha Trivedi (London: Routledge 1999) oraz książkę poświęconą Filipinom *Contracting Colonialism. Translation and Christian Conversion in Tagalog Society under Early Spanish Rule*, Vicente L. Rafaela (London: Cornell University Press 1988).

⁴ Ślady takich wyobrażeń są dostrzegalne w kanonicznych i popularnych utworach literatury polskiej, np. Izabela Kalinowska pisze o swoistym orientalizmie u Mickiewicza (*Between East and West. Polish and Russian Nineteenth-Century Travel to the Orient*, Rochester: University of Rochester Press 2004), Anna Cichoń o kolonialnych aspektach *W pustyni i w puszczy* (2004. *W kręgu zagadnień literatury kolonialnej – W pustyni i w puszczy Henryka Sienkiewicza*, „Er(r)go” 8, s. 91–108), a Mirosława Buchholtz o elementach kolonialnego i postkolonialnego światopoglądu w innych ważnych utworach XX i początku

zapytać, czy i na ile Ameryka Łacińska była postrzegana przez pryzmat podobnych wyobrażeń i jak to mogło wpływać na przebieg i powodzenie aktu komunikacji kulturowej.

Nie chciałabym sugerować, że to jedyna słuszna perspektywa. Mam jednak wrażenie, że autorka w kilku miejscach wprowadza wątki, które dałoby się ciekawie rozwinąć dzięki takiej analizie. Napomyka na przykład, że przed boomem Ameryka Łacińska kojarzona była głównie z relacjami emigrantów (w których mogły się pojawiać podobne tropy co w relacjach osadników z kolonizacyjnymi potęgami Europy) i z relacjami podróżników takich jak Arkady Fiedler (który napisał też raport na temat szans na polską kolonizację Madagaskaru). Poza tym autorka wspomina, że wybrani krytycy nie traktowali literatury Ameryki Południowej jako „literatury specjalnej troski” (s. 114, cudzysłów autorki) i że tego regionu nie kojarzono z kulturą wysoką (s. 125), co dodatkowo wskazuje na istnienie pewnych uprzedzeń.

Jak wynika z recenzji, książka Małgorzaty Gaszyńskiej-Magiery odpowiada na wiele pytań dotyczących polskiej recepcji literatury iberoamerykańskiej, jak również otwiera pole do dalszej analizy kontekstów, w których można interpretować wyniki badań. Na początku wstępu autorka przekonująco dowodzi aktualności podejmowanego tematu, wspominając o przyznaniu Nagrody Nobla Mario Vargasowi Llosie. Trudno się nie zgodzić, że dzięki tej nagrodzie polski odbiór literatury iberoamerykańskiej w Polsce może wkroczyć w nową, interesującą fazę. Zaopatrzeni w to wnikliwe studium recepcji do roku 2005, możemy liczyć na lepsze zrozumienie następnych spotkań z literaturą iberoamerykańską.

XXI wieku (2009). *Poetyka (post)kolonialnej przygody podróżniczej. Przypadki Kornela Makuszyńskiego, Mariana Walentynowicza, Alfreda Szklarskiego i Tomasza Różyckiego*, w: M. Buchholtz, A. Marszałek (red.), *Studia postkolonialne w literaturoznawstwie i kulturoznawstwie anglojęzycznym*, Toruń, s. 105–143).